

Ścieżka do Wolności, czyli spacerkiem na działkę

14 lipca 2012

“W naszym społeczeństwie samodzielna uprawa żywności stała się jednym z najbardziej radykalnych działań. Jest to jedyny skuteczny sposób na protest, który obali potęgi korporacyjne. Podczas pracy w harmonii z naturą, robimy rzecz najbardziej konieczną by zmienić świat... Zmieniamy samych siebie!” (z filmu „Ogródkowa Rewolucja”[1])

Właśnie minęłam starsze małżeństwo, w rękach niosą wypchane kosze z truskawkami, czereśniami, warzywami. Wszystko ekologiczne. Wszystko w niesamowitej obfitości, która pozwala na podzielenie się z najbliższymi i dalszymi, i tym samym w pewnym stopniu ekonomicznie uniezależnia. Natura, kiedy szanujemy jej prawa i z nią współpracujemy zaskakuje nas obfитоścią... Wymaga to oczywiście pracy, planowania, przede wszystkim zaś rozumienia jak ona działa.

Społeczność działkowców – jest dla mnie jako przedstawicielki pokolenia teletubisiów, którzy nie są pewni skąd bierze się cukier albo jak posiać koperek – zupełnie świadomą częścią społeczeństwa. Ludzie ci dzielą się ze sobą nasionami (tu zaznaczę, że ten kto posiada nasiona ten posiada prawdziwą władzę), wzajemnie wspierają się i służą doświadczeniem w trudnych chwilach (patrz fora ogrodnicze), przede wszystkim zaś na małym skrawku ziemi znajdują upust swej kreatywności. Popatrzmy na niesamowitą różnorodność altan, ogrodów, odzwierciedlających często tłumione radości i potrzeby ich twórców. Czy możliwe byłoby to gdzie indziej, biorąc pod uwagę ceny ziemi i procedury pozwoleń na budowę?

Przyjrzyjmy się ile jedzenia potrafią wydobyć z 4 arów ziemi. Marchewka ekologiczna 12 zł za kg? Tu wystarczy posiać nasiona i już marchewkowe pole wyrasta wokół nas. Ktoś powie: „No

dobra nasiona też trzeba kupić” (1,20 zł paczka a w paczce 1000 marchewek). Ale też niekoniecznie. Pewnie będziecie zaskoczeni, ale marchew produkuje także nasiona (jak większość roślin), które po prostu można zebrać I wsadzić do ziemi w odpowiedniej chwili.

Wolność zaczyna się od niezależności żywieniowej. Potrzeba jedzenia jest bowiem jedną z naszych podstawowych potrzeb. Na jej realizację przeciętny śmiertelnik wyda więcej niż na samochód i na dom w ciągu życia. Liczymy tylko 40 lat I tylko 1000 zł na rodzinę za jedzenie na miesiąc. Wynik: 480 000. Jeśli chcemy być wolni, w tym wolni ekonomicznie, zacząć można od poszukania skrawka ziemi. Taką możliwość dawały ogródki ROD. To co fascynującego jest w bibliotekach, wolnym oprogramowaniu I ogródkach działkowych to możliwość dzielenia się. Co do ogródków nigdy nie było się właścicielem terenu, a jedynie jego użytkownikiem (gospodarzem). Tym samym wiele opuszczonych działek można było po prostu dostać lub kupić za niewielką kwotę (płaciło się jedynie za budowlę, nasadzenia).

Za mało 4 ary na produkcję całorocznego wyżywienia? Nikt nie powiedział że nie można dogadać się ze znajomymi I wspólnie uprawiać kilku działek. Każdy problem niesie za sobą możliwość rozwiązania. W walce przeciwko Rodzinny Ogródkom Działkowym chodzi nie tylko firmom deweloperskim o te atrakcyjne miejsca w centrum miast, ale jak spodziewam się niewygodna jest również żywieniowa niezależność 1 miliona Polaków.

Tak więc nawołuję młodzież nawet tę po 30 roku życia: wygraliśmy (przynajmniej czasowo) sprawę ACTA, staśmy i teraz w obronie Wolności wspierając doświadczenie starszych naszym zapałem I energią. Może podziela się z nami nasionami?

Autor: anne

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

[1] Do zobaczenia na przykład tutaj:

<http://dobraidea.pl/2011/02/ogrodkowa-rewolucja/>